

M

Izabela Jarosińska, IBL PAN

MAZOWSZE

Terytorium historyczne w dorzeczu środkowej Wisły. W średniowieczu udzielne księstwo. Dopiero Zygmunt Stary włączył je do Królestwa Polskiego (1526); własny sejm utrzymało do 1540. Po Unii Lubelskiej (1569) stało się centralną dzielnicą Rzeczypospolitej, a Warszawa stałym miejscem sejmów i elekcji królów, wreszcie siedzibą dworu królewskiego. Było jedyną dzielnicą Polski, której nie objęła reformacja, toteż niektórzy historycy dziewiętnastowieczni uważali, że właśnie po to, by obrać katolika, miejsce pierwszej elekcji przeniesiono pod Warszawę. Słabo zurbanizowane, wszakże tędy prowadziły ważne szlaki handlowe. Po kongresie wiedeńskim włączone do Królestwa Polskiego. Jednym słowem – matecznik.

Słownik geograficzny Królestwa Polskiego – kompendium nie tylko stanu ówczesnej wiedzy historycznej, ale i powszechnych, czy obiegowych w XIX wieku przekonań z zakresu świadomości narodowej podkreśla „uzdolnienia kolonizacyjne ludności [Mazowsza], które to plemię zapędzały na Ruś Czerwoną, w ziemię białską, więc w sadyby dawnych Jadźwingów, na Podole. Wszędzie jednakże swoje plemienne cechy, a chociażby nazwę, zachowywali Mazurzy”. Stąd ich obecność w Soplicowie:

Różnili się Dobrzyńscy między Litwą bracią
Językiem swoim tudzież wzrostem i postacią.
Czysta krew laska, wszyscy mieli czarne włosy,
Wysokie czoła, czarne oczy, orle nosy;
Z Dobrzyńskiej Ziemi ród swój starożytny wiedli,
A choć od lat czterystu na Litwie osiedli,
Zachowali mazurską mowę i zwyczaje
(ks. VI, w. 395–399)

co Stanisław Pigoń komentuje następująco: „Ziemią Dobrzyńską nazywają powiaty lipnowski i rypiński, położone na prawym brzegu dolnej Wisły, koło Dobrzyń. O ziemię tę przez dwa przeszło wieki (od 1233 r.) toczyły się zacięte walki Polski z Krzyżakami [...] mieszkańcy jej byli więc wypróbowani w walkach o polskość, mieli dobrą tradycję narodową, byli zatem mocni i pewni. Takich też ostoi polskości potrzebował tutaj poeta” (w wydaniu Biblioteki Narodowej przypis do w. 399).

Cytowany *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego* podaje, dla pełności obrazu, również i taką informację: „Szczególną właściwością Mazowsza jest energia i samodzielność kobiet”.

*

Czym Litwa i Ukraina dla romantyzmu emigracyjnego, tym Mazowsze dla krajowego – to oczywiste, choć mocno upraszczające. Romantycy krajowi nie musieli przenosić swoich dusz utęsknionych w kraj lat dziecińczych, wystarczyło wyjść za rogatki. Wszakże zanim będzie o tym szerzej mowa, godzi się dla porządku przywołać jednego z obsesyjnych podróżników epoki, skądinąd późniejszego pana na kawałku tej ziemi, Zygmunta Krasieńskiego. Z drogi w świat, ten siedemnastolatek tak pisał do ojca: „Sosnowe lasy i piaski Mazowsza milej mojej stawiają się pamięci niż uroczę doliny i wzgórza brzegów Lemanu. Ciechanowskie wieże piękniej wznoszą się w moim wspomnieniu niż Mont Blanc, która do nieba dotyka, a wody Lidyny [właśc. Łydni – nad tą rzeczką leży Ciechanów – I. J.] milej szemrzą w moich uszach, niż wodospady rozbijające się z szumem o Helwecji skały” (list z 9 XI 1829). Jak wiadomo, ten konwencjonalny przecież zachwyt z czasem zniknie; reguły innej z kolei konwencji, czyli gotyckiej powieści grozy, kazały młodemu autorowi lokować krwawe historie „z dziejów narodowych” tu właśnie (*Władysław Herman i dwór jego* oraz *Mściwy karzeł i Masław książę mazowiecki*, obie z 1830 r.).

„Odkrycie” Mazowsza wiąże się oczywiście z charakterystyczną dla epoki nobilitacją regionów i prowincji (w każdym sensie tego słowa) jako zapoznanych, a odwiecznie bijących źródeł kultury. W przypadku Mazowsza rzecz jest o tyle skomplikowana, że bądź co bądź – historycznie i geograficznie – było ono centrum, a jednocześnie, po rozbiorach, i wreszcie po roku 1815, staje się tylko jednym z regionów, a nawet prowincją, czego bolesnym świadectwem było rosyjskie określenie „Priwislinskij kraj”, urągliwie odbierające temu terytorium wszelką dotychczasową wartość i spychające je do statusu prowincji imperium. Stąd aktywność romantyków krajowych w kreowaniu wizerunku Mazowsza jako matecznika właśnie. Choć czasami wygląda to jak coś w rodzaju kompleksu wobec znanych i uznanych piękności: „Nad brzegami Wisły bieli się kościół w Dobrzyniu, ciągnie się wieniec gór, tych pięknych gór nadwiślańskich, które wytrzymują porównanie z brzegami Niemna, Wilii i Dniepru” (Jan Majorkiewicz: *Młodość moja i przejażdżki po kraju*, 1852). Romanowi Zmorskiemu marzyła się „szkoła mazowiecka” analogiczna? dorównująca? „szkole ukraińskiej” czy litewskiej: „Słusznie więc wrychle należało oczekiwać pieśni, w których by równie pięknie [jak litewska i ukraińska – I. J.] zajaśniała poezja innych plemion [...] Zaiste dziwić się należy obojętności, co pozwoliła i do dziś pozwala widomym leżeć marnie gdzie indziej skarbow, a osobliwie w Mazowszu” (R. Zmorski, recenzja powieści Anny Nakwaskiej *Czarna Mara. Kronika dawnego zamku książąt mazowieckich*, 1841). I trzeba przyznać, że w poezji własnej dokładał wszelkich starań, by coś takiego stworzyć. *Wieża siedmiu wodzów* przez swą bardzo wyraźną stylizację na *Słowo o wyprawie Iгора* udatnie imituje rapsod o starodawnej, rycerskiej przeszłości Mazowsza:

Czy to tak szumi puszcza wysoka?
Czy to tak szumi Wisła głęboka
Środkiem cienistych Mazowsza puszczy? –
Nie puszcza to tak przez się z wiatrami,
Nie Wisła tak się bije z brzegami;
Gwar to wojownych obozu tłuszczy.
Nad białą Wisłą, wśród czarnych lasów,
Jak długo zajrzeć żółtymi brzegi,

Nieliczonego tam koczowiska
 Bielą się, czernią długie szeregi
 Białych namiotów, ciemnych szałasów.
 Z suchych gałęzi dymią ogniska,
 U dymnych ognisk krwawe się skwarzą,
 Na ostre drzewce wbite: jelenie,
 Ogromne dzicze, łosie pieczenie.
 Dokoła męże siedzą i gwarzą.
 W głębokie czary miód złoty leją,
 I z czar pieniających piją koleją;
 Gwarzą i pieśni wojenne pieją.

Skądinąd *Pieśń o ziemi naszej* Wincentego Pola (1835) można czytać jako swoistą odpowiedź na regionalny „separatyzm”, podkreślający odrębności. Katarynkowa opowieść Pola gładko łączy obrazki z Litwy, Żmudzi, Polesia, Wołynia, Ukrainy, Podola i Tatr w patriotyczną całość, której końcowe Mazowsze jest bynajmniej niewyróżnioną klamrą.

*

Mazowsze było prawdziwą ojczyzną drugiego pokolenia romantyków polskich, urodzonych tutaj w latach 1815–1824, których działalność literacka, wydawnicza, a i konspiracyjna związana była z Warszawą i jej szeroko rozumianymi okolicami. To Seweryn Filleborn, Józef Bohdan Dziekoński, Seweryn Zenon Sierpiński, Roman Zmorski, Włodzimierz Wolski, Aleksander Niewiarowski, bracia Norwidowie, Teofil Lenartowicz i inni, zwani potocznie w historii literatury „warszawskimi cyganami”. Byli tej swojej ojczyźnie wierni, widzieli i opisywali ją z bliska, bez filtrów oddalenia i tęsknoty – i bywało, że nie mieli złudzeń.

„Za Warszawą, zaraz za Jeruzolimskimi rogatkami rozpoczynają się nieprzerwane równiny Mazowsza, które niczym nie weselą oka. Jednostajna nieprzejrzana płaszczyna jakieś ciężkie i duszne sprowadza myśli. Na ogromnym tle piasków, pola, lasy i wsie pocięte w kwadraty jak szachownice koło drogi mijają. Tu kwadrat owsa, tam kartofle, tu rzepak, tam znów kartofle. Gdzieniegdzie przy wsiach kościoły otoczone karczmami [...] Z głową przepelnioną klechdami, gawędami, podaniami, rozumiałem, iż każdy z wieśniaków cały tom Wójcickiego odrecytuje na pamięć, ale tak wcale nie jest. [...] Niech się nikt nie spodziewa, aby bogactwo poezji ludu, te skarby rodzinne, a niestety tak długo lekceważone, stały odkryte na zawołanie każdego.” (J. B. Dziekoński: *Falenty – Radziejowice – Rawa*, 1842).

Dziekoński przywołuje tu nazwisko Kazimierza Władysława Wójcickiego – niewątpliwego autorytetu w zakresie ówczesnego zbieractwa podań i legend historycznych i ludowych. W tomie *Mazowieckie powiastki* (1858) jego przewodnikiem jest niejaki Walek, który objaśnia wszystko, co po drodze. Ziemia, przyroda, domostwa, ludzie, a nawet kamienie nie mają dla niego tajemnic. Zna historię, krążące opowieści i wierzenia, a nawet czary: „Czapa na prawe ucho, przekrzywiona, na obliczu rumieniec ochoczy, uśmiech wesoły, oczy jaśniejące silnym ogniem życia, prawa ręka wzniesiona w górę, cała postawa to nachylona, to prostowana chwilowo, wśród pędu stępaka, wszystko dawało wizerunek wierny dzielnego parobczaka mazowieckiego.”

Świadectwem autorytetu Wójcickiego było powierzenie mu fundamentalnego i obywatelskiego hasła o Mazowszu do Encyklopedii Powszechnej Orgelbranda – Larousse’a

epoki. Wójcicki nie zawahał się przydać swemu uczonemu artykułowi paru niezbędnych uzupełnień. Oto jedno z nich: „Mazurek, tak się nazywa placek z mąki pszennej, jaj, cukru, migdałów i bakalii, zarobiony w kruche ciasto, w kształcie płaskim, podłużnym, który na każdym stole zastawionym święconym w czasie Świąt Wielkanocnych znajdować się musi. Gatunek taki placków, pierwiastkowo wypiekany tylko w Mazowszu przez skrzętne i pracowite Mazurki, później upowszechniony we wszystkich ziemiach Rzeczypospolitej, nazwę pochodzenia swego zachował.” O mazurkach będzie jeszcze mowa.

Mazowiecki matecznik znalazł swojego wieszca, a przede wszystkim kreatora w osobie Romana Zmorskiego. Ten chyba najbardziej „cygański” spośród cyganów warszawskich tak opisał tę przepastną krainę:

„Jakkolwiek Mazowsze nie posiada już dziś onych nieprzejranych puszczy, w których tur, łoś, bóbr mieli bezpieczne siedliska, jest to jednak kraina dotąd wcale lesista i prawie w każdej okolicy widnokrąg zamyka się ciemnym wieńcem borów. Ta fizjonomia leśna nie jest bez wpływu na zachowanie się u Ludu starożytnych wierzeń i podań. Ów ciemny krąg lasów jest dla wyobraźni prawdziwym kręgiem czarodziejskim, poza którym opowiadacze i słuchacze mieszczą cały świat podaniowych dziwów; tam to stoją jeszcze zakłute zamczyska, chaty złych jędz i rozbójników, mieszkają straszne leśniki i przypołudnice, dobrzy królowie i wieszczki... Nieruchomość naszego wieśniaka, który często o kilka mil od swojej wsi przez życie całe się nie oddali, sprzyja temu ludzeniu wyobraźni. – Że to ludzenie nie jest obojętne, przekonałem się sam na sobie. Ileż to razy siedząc wieczorem przed chatą wieśniaczą, z oczyma wlepionymi w oddalone czarne ściany borów, słuchając opowiadania starej bajarki, zapominałem wraz z drugimi słuchaczami, że poza lasami tymi ciągną się bite drogi i dymią miasta fabryczne, i pewnie tak dobrze jak oni wierzyłem na chwilę, że w tych to lasach, przede mną mierzchnących, straszliwy zbójca pokutował pod jabłonką z pałki swej wyrosłą, a Waligóra z Wyrwidębem wiedli pustelnicze życie swoje!... Takie to chwile najlepiej nauczyły mnie pojmywać ducha podań gminnych i ich u Ludu znaczenie.” (*Podania i baśni ludu w Mazowszu*, 1852). Wszakże ten poeta-wieczny rewolucjonista nie zadowolili się tylko urodą skansenu. W słynnym wówczas wierszu *Wróżby Mazura* (1845) pojawia się też taki motyw:

Lud szemrze w każdej wsi –
Będzie to, będzie rzeź!...

*

Symboliczną stolicą matecznika stał się z pewnością Czersk. Do literackiej legendy epoki przeszła wyprawa, a właściwie pielgrzymka warszawskich cyganów do ruin czerskiego zamku latem 1843 roku. Wybrali się na nią: Niewiarowski, Dziekoński, Zmorski, Wiktor Dłużniewski (nauczyciel i też literat), Tadeusz Brodowski (malarz) i Józef Komorowski (popularny aktor warszawski). Wedle relacji Niewiarowskiego, niewątpliwie podkolorowanej po trzydziestu latach, uczestnicy wyprawy po drodze przepytawali się ze znajomości historii, a zwłaszcza skomplikowanych dzieł tych ziem w okresie średniowiecza, a wdrapawszy się na ocalałe wieże zamkowe wykonali chórem *Odę do młodości*. Bardzo możliwe.

Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich opisuje Czersk tak: „Jest to jedna z najdawniejszych osad na Mazowszu i sięga swym początkiem przedhi-

storycznej epoki. Na początku XIII w. gród ten był stolicą udzielnych książąt czerskich, zabudowany w mury i kamienice, z warownym zamkiem. Tu Konrad I więził Henryka Brodatego. W 1262 Mazowsze zostało podzielone między dwóch synów Ziemowita I: Bolesław otrzymał księstwo płockie, Konrad został pierwszym księciem czerskim. Jako stolica księstwa i gród sądowy Czersk wzrastał w ludność i zamożność. W XIV w. gród ten zaczął z niewiadomych powodów upadać, może dlatego, że książęta przenieśli stały dwór do Warszawy. Szczyciło się to miasto starożytnymi kościołami, jak św. Jana i św. Piotra przy zamku. Ostatni z książąt mazowieckich Janusz często przebywał w Czersku dla wielkich kniei, w których swobodnie mógł polować. Po przyłączeniu Mazowsza do Korony zamek, w całości zachowany, z upodobaniem zamieszkiwała królowa Bona. [...] Odtąd chylił się Czersk do upadku, gdy Warszawa wzrastała jako stolica Rzeczypospolitej. Ostateczny kres na ten gród przyszedł za nieszczęśliwej wojny szwedzkiej (Szwedzi zamknęli się w zamku i spalili część miasta w pobliżu).” To miejsce było zatem szczególnym nośnikiem skomprimowanej historii Polski, a wycieczki do ruin czerskiego zamku z paskiewiczowskiej Warszawy miały niewątpliwie funkcję tyleż terapeutyczną (dziś mówi się o ładowaniu akumulatorów w miejscach świętych), co mitotwórczą i – poezjotwórczą:

I niech zamków kolosy potężnych
 Połknie głębin mokrych wieczne łoże;
 Niechaj ostatnie mogiły mężnych
 Pług, z pancerzów ich skutu, rozorze –
 Niech zginą! wy [pieśni] byleście zostały –
 A rozpacz od serc naszych pozostanie daleko,
 Łzy nie uronim po pomnikach chwały
 Bo gorące piersi waszych mleko –
 Niby kropla piorunowej rosy –
 Boskie, ludzi przetworzy w pół-bogów.
 A ludzie wtedy staną jak kolosy,
 I stać będą na straży swych progów.
 A piorunami będą ich ciosy –
 I nowe się pomniki wzniosą: groby wrogów!
 (Na zwaliskach zamku w Czersku, 1840)

[W nawiasie wypada zwrócić uwagę i na to, że ruiny zamku książąt mazowieckich są scenerią deklaracji jak z *Pieśni Wajdeloty*.]

Wszakże i tutaj – jak w przywołanym wzorze – możliwa była idylla: „Czersk jest dzisiaj jednym z najlichszych miasteczek Mazowsza. Nieliczni jego mieszkańcy wszyscy prawie bez wyjątku trudnią się rolnictwem, a strojem i obyczajami niczym od okolicznych nie różnią się kmieci [...] nieraz, gdy o zachodzie słońca wstępowałem w piaszczyste Czerska ulice, a ryki trzód spędzonych z pastwiska i skrzyp wracających pługów i wozów, rześkie okrzyki parobków, pieśni odwiecznych rzewne nuty z rosą rozlegające się po polach, i szum drzew ponad płotami i fujar przeciągłe kwilenie i skrzypiec niestrojnych chrapliwe głosy, ta cała muzyka wieczorna zmieszana drżała w powietrzu, wiodąc w duszę rzewność błogą” (*Miasto Czersk. Wspomnienia*, 1854).



Litografia Fajansa *Widok ruin czerskiego zamku* w wyd. R. Zmorski: *Domowe wspomnienia i powiastki. Zbieranina*. Warszawa 1854. Ze zbiorów bibl. IBL PAN sygn. F.18.852

A jednak to nie z Romanem Zmorskim będzie kojarzony obraz Mazowsza jako utraconej Arkadii. Zdrapania, wieloznaczności, czy nawet skazy na różnych wizerunkach tej krainy przysłonięte zostały już chyba na zawsze przez „lirnika mazowieckiego”, czyli Teofila Lenartowicza:

Oj, śliczna to ziemia to nasze Mazowsze!
 I czystsza tam woda, i powietrze zdrowsze,
 I sosny rośniejsze, i dziewczki kraśniejsze,
 I ludzie mocniejsi, i niebo jaśniejsze.
(Jak to na Mazowszu, 1849/1850)

*

Na mapie Mazowsza epoki romantyzmu nie może zabraknąć jeszcze jednego punktu, choć jego wizerunek i znaczenie są tak naprawdę dziełem epok późniejszych. To Żelazowa Wola – miejsce urodzenia jednego z największych romantyków polskich, położona w sercu Mazowsza, na skraju Puszczy Kampinoskiej, mała wioska nad brzegiem rzeki Utraty, w odległości 55 kilometrów na zachód od Warszawy. W czasach Chopina liczyła 15 domów i 140 mieszkańców. Podróż z Warszawy, z popasem w Błoniu, zajmowała wówczas 6 godzin.

Pałac zbudowano pod koniec XVIII wieku. Około roku 1800 zamieszkał tu hrabia Kacper Skarbek z rodziną. Jego syn Fryderyk – mąż stanu w Królestwie Kongresowym, nie gardzący też literaturą i malarstwem, w swych *Pamiętnikach* opisał takie oto zdarzenie: „Pamiętam świetną bardzo uroczystość [...] w Żelazowej Woli wyprawioną. Świat elegancki z Warszawy zjechał się na nią i kilkadziesiąt osób ze służącymi i końmi gościło u nas przez dni kilka. Uczty przerywane były tańcami i przedstawieniami scenicznymi, a między nimi kilka dam i młodych kawalerów w ubiorach tyrolskich przyprowadzili na podwórze dworskie tyleż krów z Tyrolu sprowadzonych, ofiarując je przy stosownych śpiewach matce mojej na wiązarek”. Wypisz – wymaluj słynny kulig z *Popiołów*.

Pałac spłonął między rokiem 1812 a 1814, dokładnie nie wiadomo. Jego funkcję przejęła zachodnia oficyna. Chopinowie już wcześniej przenieśli się do Warszawy, ale przyjeżdżali do Skarbków na letnisko. Fryderyk Chopin był tu ostatni raz w sierpniu 1830. Po śmierci ostatniego właściciela w 1834 r. kończą się związki Żelazowej Woli ze Skarbkami. W korespondencji Chopina właściwie brak o niej wzmianek. Fryderyk Skarbek lubił – znacznie później – malować jej pejzaż (obrazy można zobaczyć w warszawskim i poznańskim Muzeum Narodowym), gdzie powtarzającym się motywem jest młyn nad Utratą, trochę w guście holenderskim. W atlasie romantyzmu polskiego nie może jednak zabraknąć informacji, że w 1859 roku Żelazową Wolę kupił (w Paryżu) niejaki Adam Towiański, syn Andrzeja, i zaczął się tam rządzić po swojemu. W parku na przykład ustawił posąg Napoleona, sprowadzony – jak podają przewodniki – z majątku ojca.

Miejscem kultu Fryderyka Chopina stała się Żelazowa Wola pod koniec XIX wieku – ale to już inna historia.

Muzeum to jedno, a pejzaż i muzyka to drugie, tym bardziej, że z czasem doszło do ich absolutnej symbiozy.

Wedle naocznego świadka, kiedy młody Fryderyk Chopin popisywał się tu latem swoją grą, fortepian wystawiano do ogrodu, gdzie słuchaczami byli i państwo i dworska gawiedź. To właśnie utrwalił film Aleksandra Forda *Młodość Chopina* (1951):

„Mgła wstaje od rzeki. Pałacyk Hrabiego Skarbka w Żelazowej Woli spowija mrok. W parku pod wierzbami gra Fryderyk. Dookoła, na przyniesionych z pałacu fotelach, krzesłach i ławkach siedzą zaproszeni goście. Na pierwszym planie zasłuchana w melodię mazurka a-moll Konstancja, dalej za płotem znieruchomiali chłopci wracający z pola, niektórzy z kosami, baba z dzieckiem i węzełkiem na plecach, jeszcze dalej ciągnące się aż po horyzont obszary pól i zarośla nad rzeką, w którą zapada słońce. Opary mgły zasnuwają fortepian i postać Fryderyka” (literacka wersja scenopisu filmu). A wpływ tego filmu na wyobrażenie o epoce kilku następnych pokoleń jest niewątpliwy – i nie do zlekceważenia. No i oczywiście trzeba odnotować rolę miejscowego folkloru. To mazurki, które przed Chopinem nie miały prawa wstępu na sale koncertowe, stały się – wedle kanonicznej formuły znanego ongiś muzykologa, profesor Zofii Lissy – „koncentratem indywidualnego i narodowego stylu Chopina”. Zresztą już Maurycy Mochnacki w recenzji z koncertu, podczas którego wykonano Finał f-moll i Rondo à la krakowiak zwrócił uwagę na „gminność” źródeł muzyki Chopina, przywołując w tym celu słynny już wtedy fragment z *Konrada Wallenroda* o „arce przymierza”.

Co bardzo zastanawiające, ani warszawscy cyganie, ani nawet Lenartowicz i Pol nie słyszą tej muzyki na Mazowszu. Nie ma też w ich rymowanych pejzażach wiersz – te pojawiają się później, na słynnym plakacie Tadeusza Trepkowskiego na Konkurs Chopinowski w 1955 roku, z „klawiaturą wiersz” właśnie.

„Nie jest łatwo oswoić się z tym pejzażem tęsknym i odnaleźć całe jego piękno. [...] Rytm tych płaskich i monottonnych pól odkrywa się powoli, należy nieraz je przemierzyć, nieraz stanąć nad nimi i patrzeć w ich nieskończoność, aby pojąć ich muzyczną melancholię.”

Ale to już Jarosław Iwaszkiewicz.

BIBLIOGRAFIA

Cyganeria Warszawska. Oprac. S. Kawyn. Wrocław 1967, BN I 192;

J. B. Dziekoński: *Spomnienia z wędrówek po kraju. Falenty – Radziejowice – Rawa*. „Przegląd Warszawski” 1842 t. III;

- Encyklopedia Powszechna Orgelbranda. Tom XVIII, Warszawa 1864 (tu hasła *Mazowieckie Księstwo*, *Mazurki*);
A. Ford: *Młodość Chopina*. [Literacka wersja scenopisu filmu pod tym tytułem]. Warszawa 1952;
J. Iwaszkiewicz: *Chopin*. Warszawa 1995;
J. Iwaszkiewicz: *Pejzaż Żelazowej Woli*. W pracy zbior. *Szopen* Warszawa 1932;
Z. Jeżewska: *Chopin w kraju rodzinnym*. Warszawa 1985;
Z. Krasieński: *Listy do ojca*. Oprac. St. Pigoń. Warszawa 1963;
T. Lenartowicz: *Poezje*. Wybór i oprac. J. Nowakowski. Warszawa 1968;
Z. Lissa: *Problemy stylu narodowego muzyki Chopina (na prawach rękopisu)*. Warszawa 1955;
J. Majorkiewicz: *Młodość moja i przejażdżki po kraju. Myśli, postrzeżenia i wrażenia z podróży po Litwie, Rusi i Mazowszu. Pisma pośmiertne*. T. V cz. II. Warszawa 1852;
J. Nyka: *Żelazowa Wola*. Warszawa 1960;
Obraz literatury polskiej XIX i XX wieku. Seria III: *Literatura krajowa w okresie romantyzmu 1831–1863*, t. II Kraków 1988;
W. Pol: *Pieśń o ziemi naszej*. Poznań 1843;
F. Skarbek: *Pamiętniki*. Poznań 1878;
Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich T. I Warszawa 1880 (tu hasło *Czersk*). t. VI Warszawa 1885 (tu hasło *Mazowsze*);
W. Szymanowski, A. Niewiarowski: *Wspomnienia o Cyganerii Warszawskiej*. Oprac. J. W. Gomułicki. Warszawa 1964;
K. W. Wójcicki: *Mazowieckie powiastki*. Warszawa 1858;
K. W. Wójcicki: *Szkice historyczne i z domowego życia niedawno ubiegłej przeszłości*. Kraków 1869;
R. Zmorski: *Podania i baśni ludu w Mazowszu*. Wrocław 1852;
R. Zmorski: *Poezje*. Lipsk 1866;
R. Zmorski: [Recenzja powieści A. Nakwaskiej *Czarna Mara*] „Przegląd Warszawski” 1841 t. II;
R. Zmorski: *Wieża siedmiu wódzów*. Warszawa 1860.